

– To nie jedna mała pomyłeczka! To kolejna duża pomyłka! Chrum, chrum... – zdenerwował się prosiaczek Dyzio.

– Kwa, kwa... Zrobiłaś to specjalnie! Okłamałaś nas! Chciałaś jedynie dostać prezenty! – żaliła się mocno zawiedziona i rozczarowana zachowaniem przyjaciółki kaczuszka.

– Nic tu po nas. Chrum, chrum... Chodź, Żółciuszko! A ty, Wiercipiętko, zabierz sobie te wszystkie prezenty! – to mówiąc, Dyzio razem z koleżanką wrócili do domów. Kózka jednak niewiele się przejęła. Trochę było jej smutno, ale nie zamierzała się tym jakoś wybitnie martwić.

Mijały dni. Wiercipiętka próbowała pogodzić się ze swoimi przyjaciółmi. Trwało to tydzień, gdy w końcu zaczęli znowu się z nią bawić. Jednak nie do końca uwierzyli w to, że przestała być kłamczuchą. Stracili bowiem do niej zaufanie. Tymczasem zbliżały się prawdziwe urodziny młodej kózki. Mama koza przygotowywała wielką imprezę dla córki. Kupiła balony, aby ustroić mieszkanie oraz spędziła kilka dni w kuchni, aby przygotować niebywałe smakołyki. Natomiast sama Wiercipiętka zrobiła przepiękne zaproszenia i rozdała je przyjaciołom.

Nastał dzień urodzinowej imprezy. Młoda kózka z niecierpliwością czekała na przybycie gości. Niestety, tym razem to ona się rozczarowała. Przyjaciele bowiem nie pojawili się na jej urodzinach. Dopiero wtedy Wiercipiętka zrozumiała, że kłamstwo nie popłaca. Dyzio i Żółciuszka nie przyszli do niej nie dlatego, że jej nie lubili czy chcieli zrobić jej na złość. Oni nie przyszli, bo myśleli, że znowu są okłamywani.

– Mee... Teraz już wiem, że nie należy nikogo oszukiwać, bo kłamstwo ma zawsze przykre konsekwencje – powiedziała zasmucona mała koza. Zdmuchując świeczkę na urodzinowym torcie, wypowiedziała tylko jedno życzenie: „Chciałabym za rok świętować urodziny w gronie przyjaciół... I obiecuję, że już nigdy nikogo nie okłamię”.